№ 21. Warszawa, Poniedziałek 9/21 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro SS. Sotera i Kaja MM. P. Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7 m. 8. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym, w katedralnym Prawosławnym Soborze NN. TRÓJCY, po ukończeniu liturgji św., odczytany został NAJWYŻSZY Manifest z powodu zawarcia pokoju z mocarstwami, które przeciw Rossji wojnę prowadziły, wydany. Poczém odprawione zostało dziękczynne nabożeństwo.— W innych także kościołach z tego powodu były odprawiane dziękczynne nabożeństwa.

Warszawski Ober-Policmajster.—Z powodu grasowania w m. Warszawie epidemicznéj słabości cholery, władza wyższa mając na uwadze, że palenie cygar przez wiele osób uznane zostało za środek zapobiegający przeciwko téj słabości, dozwoliła palić takowe na ulicach miasta, o czém mieszkańcy uprzedzeni zostali przez Dziennik Warszawski w roku zeszłym — Ponieważ powyższa słabość ustała, przeto na zasadzie rozporządzenia wyższéj władzy, podaje się niniejszém do wiadomości, że od dnia dzisiejszego zabrania się palenie cygar na ulicach: dopilnowanie czego włożone zostało na policję wykonawczą. — Warszawa dnia 8 (20) Kwietnia 1856 roku. — Jenerał-major, Gorłów.

Prokurator królewski przy trybunale cywilnym gub. Warszawskiéj w Warszawie. — Zawiadamia, iż Józef Wojtkowski, dotychczasowy komornik przy sądzie pokoju okręgu Brzezińskiego nominowanym został, komornikiem gubernialnym, z przeznaczeniem zamieszkania w m. Łowiczu, w miejsce uwolnionego ze służby komornika Marjana Orłożeńskiego, po którym też i otrzymał wszelkie akta tak Orłożeńskiemu bez-pośrednio przez strony powierzane, jako i po poprzednim komorniku Jakóbie Wilczyńskim, jemu wydane. Strony więc interesowane czy to po odbiór akt rzeczonych, czy o dalsze działanie w exekucjach do komornika Wojtkowskiego zgłaszać się mogą — Sadkowski.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 8 (20) Kwietnia roku bieżące. włącznie, wydano książeczek nowych 48, na które, tudzież na dawniejsze w 183 wnioskach, złożono rubli sr. 4,389 ko. 30. Na żądanie 81 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 15 k. 5½), rub. sre. 2,390 kop. 77½ i umorzono książeczek oszczędności 35. Przeto uczestników 7,107 posiada kapitał rubli sreb. 239,818 ko. 49½. — Naczelnik, Assesor Kolleg. książe *Gedroyc*.— Buchalter *Krauze*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 17 Kwietnia. Królowa położy węgielny kamień wojskowego instytutu sierot, który na pamiątkę księcia Wellingtona nazywać się będzie *Kollegjum Wellingtona*, a na którego założenie oddana zbierają składki w całym kraju i kolonjach. Uroczystość położenia węgielnego kamienia odbędzie się w dniu 3 maja, przyczem Królowa odbędzie przegląd wojska zgromadzonego w obozie Alderscott pod dowództwem księcia Cambridge.

Wkrótce przedstawione będą Izbom rezolucje mające upoważnić rząd do nadawania dożywotnéj godności parostwa, z czego korona ma czynić użytek dla zapewnienia Izbie lordów dostatecznéj liczby człónków obeznanych z sądownictwem, a to dla utrzymania godnie jéj charakteru najwyższego sądu w państwie.

Paryż 17 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz otrzymał wczoraj list królowéj szwedzkiéj, która jak wiadomo, wybraną została na chrzestną matkę cesarskiego dziecięcia. — Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego, projekt prawa względem ceł, po długich rozprawach, w których rządowi komisarze wzięli udział, jednogłośnie został przyjęty. — Wczoraj aresztowano tu kilkanaście osób z powodów politycznych. Między innemi aresztowany został pewien adwokat, który dawniéj był podprefektem.

Madryt 16 Kwietnia. Jutro gazeta urzędowa ogłosi budżet.—W Walencji wszystko idzie dobrze. — Dziś zapewne przedstawiony zostanie kortezom raport komisji w przedmiocie odpowiedzialności ministrów. (*Pr. St. Anz.*)

AUSTRJA.

— Dotychczasowy poseł w Londynie hr. Colloredo, mianowany posłem w Rzymie, przybył do Wiednia z Londynu i natychmiast udać się ma na swoją nową posadę. Jeneralny konsul austrjacki w Warszawie baron Lederer przybył z tamtąd do Wiednia. Rezydent austrjacki w Szwajcarji baron Kübeck bawiący w Wiedniu, miał posłuchanie u Cesarza Imci.

— Co się tyczy objęcia kolei galicyjskiéj przez dyrekcję kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, pisze *Gazeta Gradecka*: Towarzystwo kolei północ. otrzyma tak część kolei już wybudowaną, jako i konsens na budowę kolei do Lwowa. Skarb zaś poprowadzi swoim kosztem dalszą linję do Czerniowiec; po jéj ukończeniu dyrekcja kolei północnéj ma w ciągu pierwszych lat 10ciu pierwszeństwo do nabycia téj kolei przed wszystkiemi. Konsens wydanym jest na lat 90, po upływie którego to czasu kolej przechodzi bezpłatnie na własność skarbu. Kapitał na zakupno kolei do Dembicy i budowę dalszéj do Lwowa, zebrany będzie puszczeniem nowych akcji w takiéj wysokości, aby dawny kapitał podwojonym został. Akcjonarjusze kolei północnéj mają prawo nabywać akcje nowe *al pari* po 200 zlr., to jest każdy akcjonarjusz otrzyma na jednę dawną akcję na 1000 zlr. 5 nowych akcji po 200 zlr. Na spłatę z losowania akcji utworzonym będzie kapitał umarzający. (*Czas.*)

— Dziennik *Prager Ztg.* pisze: „Jak wiadomo zaszły po wydaniu przepisów o indemnizacji gruntowéj wielorakie wątpliwości względem praw wzajemnych propinacji dominjalnéj i miejskiéj. Powstały stąd spory, które nie wszędzie jednakowo rozstrzygnięto. Ministerjum przeto spraw wewn. w porozumieniu się z ministerjum handlu ogłosiło zasady, według których rozstrzygane być mają sprawy odnoszące się do prawa propinacji.“ (*Gazeta Lwowska.*)

DANJA.

Kopenhaga 11 Kwietnia. Rozprawy które się odbywają od kilku dni w parlamencie w przedmiocie mocji jedynastu deputowanych holsztyńskich żądającéj poddania konstytucji jeneralnéj pod zatwierdzenie szczegółowych sejmów, zajmują żywo ludność stolicy. Wiadomo, że Izby prawodawcze duńskie były wzywane o udzielenie stosownych rad przed wprowadzeniem téj konstytucji w wykonanie. Dla tego motywa przytoczone przez deputowanych niemieckich, którzy żądają tych sa-

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

VI.

ORGANISTA W OPAŁACH.

A onego czasu wielkie rzeczy się były porobiły we wsi.

Bo ksiądz pleban, lubo już był mąż stary i spracowany, był jednak bardzo gorliwy, a już tam gdzie groziło jakie zgorszenie, ani na jedną chwilę nie zasypiał swéj sprawy i postępował bardzo surowo.

Więc jak się tylko od organisty dowiedział, że Wojtaszek za często do młyna zaglądał i mogłyby z tego wyniknąć złe rzeczy, to przywoławszy Młynarkę do siebie, srodze ją sfukał za to, i bardzo ostro napomniał. Młynarka się składała przed nim jak mogła i zapewniła, że jako żywo w tem nie masz nic złego, dała też także do poznania, że Wojtaszek się może ożenić. Ale już ksiądz temu nie dawał wiary, bo powiadał: że gdzie są chęci rzetelne, tam ludzie to wiedzą i nie wzbudzają żadnych podejrzeń, więc ją jeszcze raz przestrzegł, żeby tego nie było na przyszłość, bo natenczas musiałby się z nią obejść inaczéj.

Tedy to bardzo przykro było Młynarce i trochę się tem frasowała, — ale do wieczora już zapomniała, a Wojtaszek jak bywał przedtem u niéj, tak bywał i potem. I minęło tak znowu z jakie kilka tygodni, —Młynarka tylko się dowiedziała na pewno, że to od organisty powychodziły te plotki, i nakarbowała to sobie na niego, — ale zresztą nie myślała o niczem.

Aż tu jednéj niedzieli, kiedy cała wieś jest w kościele i ksiądz wikary wyszedł był na ambonę, mówiąc jak zwykle kazanie; nagle ni ztąd ni z owąd zaczyna powiadać przypowieść: „O rozpustnéj Młynarce, która parobków przyjmowała u siebie, i napominali ją księża, ale ich nie słuchała, aż też się cały świat o tem dowiedział i podali ją ludzie na wstyd i hańbę wieczystą.“ Nie wymienił on przytem żadnego nazwiska, ale tak pięknie to wymalował, że i ślepyby namacał, kogo ksiądz na myśli. Tedy wszystkich oczy się obróciły na Młynarkę, która na swoje nieszczęście na samym przodzie sobie stanęła: a w nią jak gdyby grom jaki uderzył i aż jéj się w oczach zaćmiło, taki to wielki wstyd był z tego przed ludźmi!

Jużby pewno była wolała, żeby się ziemia była pod nią zapadła natenczas: ale ziemia trzymała dobrze, a ona musiała stać na niéj niebożą i wysłuchać wszystkiego do końca.

A kiedy wychodziła z kościoła, nikt do niéj nie przemówił i słowa, i niektórzy ją wytykali palcami, a drudzy i w głos przedrzeźniali, dając jéj różne bardzo niechwalebne nazwiska. — A już najwięcéj na nią wygadywały kobiety, bo pomiędzy niemi miała nie mało niechętnych, że to była bogata i zawsze się ładniéj ubierała, jak one. Więc już ani stawała nigdzie, ani przy karczmie zatrzymywała się z ludźmi, jeno biegła czemprędzéj do młyna.

A kiedy sobie to wszystko przypomniała w domu, wielka ją przywaliła zgryzota. Sama nie wiedziała co robić, boć tak tego nie można było zostawić, a o dobrą radę nie było tak łatwo. Więc ją złość porywała i aż płakała ze złości. I chciała zaraz biedz na plebanję i organistę znieważać za taką posługę haniebną; ale cóż! toby było jéj nie pomogło, a zniewaga sło-

mych praw dla swoich prowincji, uznane zostały właściwemi pod względem konstytucyjnym i jeneralny sejm uznał stosownem uczynić zadość temu żądaniu.

Na nieszczęście rozmaici mówcy którzy po sobie nastąpili na trybunie i traktowali tę kwestję, sprowadzili ją na drażliwe terrytorjum narodowości. Tymczasem od czasu przyłączenia do monarchji rozmaitych prowincji które ją składają, różność obyczajów, zwyczajów, interesów, która je między sobą różni, wywołała zatargi i smutne antypatje. Proklamacja którą Krystjan VIIImy wydał na krótki czas przed śmiercią, doprowadziła nienawiści narodowe do najwyższego szczytu i wywołała w roku 1848 powszechne powstanie księztw niemieckich.

Obecne rozdrażnienie ma podobnie jak w roku 1848, tem ważniejszy charakter, ponieważ źródło jego jest w uczuciach i opinjach politycznych wyższéj arystokracji i potężnych rodzin szlacheckich posiadających dwie trzecie części ziemi w kraju.

Faktem który jeszcze pogorszył te smutne niezgody narodowe, jest wystosowanie skargi przeciw ministrowi kierującemu sprawami Holsztynu, zadekretowane przez sejm w Itzehoe w lutym i zatwierdzone przez Króla.

Rozprawy nad pierwszem wotum o mocji jedynastu deputowanych holsztyńskich zostały dziś zamknięte. W poniedziałek, rozpoczną się nowe rozprawy przed przystąpieniem do drugiego wotum.

—Ważność propozycji jedynastu deputowanych holsztyńskich którą sejm jeneralny przyjął po czterech dniach rozpraw w drugiém roztrząsaniu, skłania nas, mówi *Nord*, do przytoczenia według *Altońskiego Merkurego*, sprawozdania z tych rozpraw.

Oto text téj mocji:

Jeneralny parlament postanawia przedstawić Jego Kr. Mości, aby raczył kazać przedstawić stanom prowincjalnym księztwa szlezwickiego, stanom prowincjalnym księztwa holsztyńskiego i szlachcie, tudzież stanom księztwa Lauenburg, konstytucję 2 października 1855, tyczącą się spraw gmin i prawa wyborczego tymczasowego z tegoż dnia, aby takowe wydały swoje pojedyncze zdania o tych prawach co mianowicie z mocy proklamacji królewskiéj z dnia 28 stycznia 1852 roku mają prawo uczynić.

I żeby w tym celu Jego Kr. Mość raczył kazać zwołać nadzwyczajnie w formie jeneralnego sejmu, zaraz po ukończeniu teraźniejszych posiedzeń, reprezentację wspomnionych krajów, następnie z największą względnością, na zdania przez te reprezentacje wydane, przedstawić parlamentowi głównemu, jako projekt prawa, projekt konstytucji do spraw gminowych monarchji, tudzież projekt prawa wyborczego.

Pan Scheel Plessen. Panowie, mocja którą mamy roztrząsać, chociaż wyłącznie zdaje się tyczyć księztw, interesuje jednak całą monarchję. Ma ona na celu nadać konstytucji jeneralnéj, silną podstawę, bo w księztwach powszechnie sądzą, że teraźniejszy stan rzeczy został narzucony przez siłę okoliczności i potrzebuje otrzymać pieczęć prawności, słuszności i rozsądku.

Pan minister księztwa holsztyńskiego odpiera wszelkie żądania rewizji ustawy jeneralnéj, utrzymuje on, że sejmy księztw nie mają prawa dawania swego zdania o téj ustawie, że ani proklacja królewska z dnia 22 stycznia 1852 roku, ani żaden akt rządu, nieobowiązuje go do radzenia się sejmów księztw w tem co dotyczy ustawy jeneralnéj i że ta ustawa jest faktem dopełnionym, którego cofać nie można.

Pan wójt z Holsztynu. Oświadczam się przeciw mocji. Sejmy Holsztynu i Szlezwigu, zgromadzając się w 1848 i 1849 roku, wbrew woli Jego Kr. Mości, straciły swoje prawa, do których się obecnie odwołują. Nadto, autorowie mocji otrzymaliby może co najwięcéj większość w sejmie holsztyńskim, ale nigdy w szlezwickim, a sejm duński odrzuciłby także tę mocję, gdyby mu została przedstawioną.

P. Mourier. Mocja ta żąda rzeczy niepodobnéj. Chce ona zakwestjonowania rzeczy prawnie postanowionéj. Żaden człowiek prawy w Księztwach nawet, nie może rozsądnie wymagać czegoś podobnego.

Pan Scheel Plessen żąda głosu z powodu osobistéj obrazy, prezydujący odmawia mu go, ale gani wyrażenia preopinanta i żąda innego wysłowienia jego myśli,

Pan Berkenmayer usiłuje dowieść, że prawa księstwa lauenburgskiego, którego jest reprezentantem, zostały zgwałcone przez konstytucję jeneralną.

Prezydujący żąda odroczenia dalszych rozpraw do dnia następnego. (*Le Nord*).

— Czytamy w *Independance Belge*:

Według doniesień naszego korrespondenta z Berlina, Danja nie przyjmuje propozycji przedstawionéj przez rząd angielski, żeby w miejsce kapitalizacji prawa opłat na Sundzie, wprowadzić inny sposób odkupu, to jest utworzenie funduszu amortyzacyjnego po półtrzecia miljona, któreby wypłacane były przez lat 14. W skutku tego odrzucenia, mniemają że kwestja ta pozostanie bez żadnego zdecydowania do miesiąca czerwca, w którym to czasie kończy się traktat z Ameryką. W téj epoce, mniemają, że statki amerykańskie przepływać będą przez Sund nic nie płacąc i czekając żeby Danja sprobowała użyć przemocy, aby je zmusić do opłaty. (*Indepen. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Kwietnia. Jutro zamknięte zostaną ostatecznie posiedzenia konferencji, która wróciła spokojność Europie. Jak to powiedzieliśmy wczoraj, pierwsi pełnomocnicy zawiadomieni przez telegraf o ratyfikacji traktatu przez ich właściwe rządy, zabierają się opuścić Paryż. Donoszą nawet, że we czwartek pp. Buol i Manteuffel wyjadą już z téj stolicy, lord Clarendon przeprawi się przez cieśninę w sobotę; mówią że pan Cavour uda się do Londynu przed powrotem do Sardynji. Co do hr. Orłow, donieśliśmy już że ma sobie poleconém zawiadomić urzędownie rząd francuzki o wstąpieniu na tron Najjaśniejszego Cesarza Alexandra IIgo, co dopiero po wymianie ratyfikacji będzie mogło być dopełnionem.

Na poniedziałkowém posiedzeniu konferencji protókół podpisany został przez wszystkich pełnomocników.

— Odrzucenie przez konferencję propozycji partyzantów reformy polityki we Włoszech, a szczególnie natura i ważność memorjału przedstawionego przez p. Cavour, ciągle dotąd zajmują prasę i opinję publiczną. Zdaje się być pewném, że hr. Cavour nie przedstawił swego memorandum konferencji, tylko zakomunikował go indywidualnie. Wiadomo dziś wszystkim, że konferencja nie roztrząsała kwestji włoskiéj, która do niej nie należała, ale że długie i niekiedy nader żywe rozprawy, miały miejsce w tym przedmiocie między pełnomocnikami; nasze prywatne korespondencje mówiły nam o tém z niejakiemi szczegółami. *Journal des Débats* podał treść téj sprawy w obszernym artykule z którego przytoczyliśmy wyjątki. Jakiż więc powód skłania *Constitutioneła* do wznowienia téj kwestji tak wyczerpanéj i wykazywania w długim liście datowanym z Wiednia, że konferencja nie zajmowała się kwestją włoską i że nazwisko Włoch nie było na niéj wspomniane? Czyż to nie jest prostą igraszką wyrazów? Nawet prasa angielska ubocznie przyznaje prawdziwość twierdzenia któreśmy przytoczyli powyżéj. *Morning Post* z dnia 14, w artykule o memorandum przypisywanem hr. Cavour i które według niego jest dziełem p. Azeglio, tak się wyraża:

Dziwneby to było, gdyby takie zgromadzenie jak konferencja, tak szanowne i potężne, licząc włochów między swemi członkami, rozeszło się nie zwróciwszy wcale uwagi na Włochy.«

Jakkolwiek bądź, ta kwestja włoska pozostaje jakby punkt czarny na widnokręgu. (*Le Nord.*)

— Czytamy w *Journal des Debats:*

Jeden z dzienników angielskich podaje dziś niektóre nowe wiadomości w przedmiocie memorjału tyczącego się Włoch. Kawaler d'Azeglio miał zredagować ten memorjał, a pełnomocnicy piemontcy zwrócili na tę kwestję uwagę kongresu i przedstawili kilka projektów mogących być zastosowanemi do położenia.

Państwo Kościelne, jest jak zwykle, głównym punktem. Między przedstawionemi projektami, jeden proponuje odjęcie zupełne administracji rękom duchownym. Ma być w legacjach ustanowiony pewien rodzaj świeckiego wice-króla. Ten rządca ma być mianowany przez Papieża i na czas najmniéj dziesięciu lat. On znowu mianować będzie ministrów i swoją radę, a prócz tego będzie rada jeneralna wybierana przez lud i mająca roztrząsać i zatwierdzać budżet. Co do Papieża, zachowa on najwyższą władzę panującego, stosunki dyplomatyczne i zarząd spraw duchownych.

Radzą prócz tego przywrócenie kodexu Napoleona i w ogóle porządku rzeczy wprowadzonego przez Francuzów przed r. 1814, tudzież zaciągu krajowców do służby wojskowéj.

Francuzi opuszczą Rzym, a pułki krajowe u-

---

wna za taki wstyd wielki zdawała jéj się za małą; więc dała pokój. I potem różne inne jéj przychodziły myśli; ale podobno wszystkie były nic potem, bo żadnéj z nich przedsię nie wzięła. Aż téz nareszcie rozmyśliwszy wszystko dokładnie, obaczyła, że już tu niema snać innéj rady, jeno wydać się za Wojtaszka. Ubogi to chłopiec był i na młynie się nie rozumiał, był trochę niecnota, do bójki skory i wicher w polu; ale już trudno było, bo z tego kościelnego wstydu nie można wyjść było inaczéj, jak jeno znów przez kościół.

Więc jak już to sobie postanowiła, to i rada była temu: bo i mąż młody w domu to rzecz nie ostatnia, i dopiero mogła dobrze nosa utrzeć tym, którzy ją pohańbili, a już najlepiéj organiście, na którego się srodze zawzięła.

Tedy zaraz posłała po Wojtaszka, i już tam jakoś o sobie radzili, a musieli téż także i o organiście coś radzić, i pewno nieźle: bo to człek taki mądry, na którego i żyd się nieraz uskarżał, nie da się podejść tak łatwo. A może téż to przyszło i tak samo ze siebie, już to nie wiedzieć na pewno, — dosyć, że tak się to stało.

W kilka dni potem albo i w tydzień lub więcéj, siedziała sobie Młynarka sama jedna w świetlicy a przy niéj dziewczyna mała, wychowanka sierota, a młyn stał bez roboty, bo to były najcięższe przednowki i ledwie u którego bogacza jakie ziarno się jeszcze najdowało w komorze. Ale chociaż żadnéj roboty nie było, Młynarka przecie była czegoś jakoby niespokojną i wciąż zaglądała, to w jedno okno, to w drugie. Może téż wyglądała już swatów? a może samego Wojtaszka? a może téż i kogo innego? Aż tu otwierają się drzwi i wchodzi organista. — A miał dnia tego na sobie długą granatową kapotę po kostki i księgę swoją w zanadrzu, jak zwykle. Tedy ledwie co drzwi otworzył, zaraz zaczął wołać:

— A! niechże będzie pochwalony! A! jakże się macie Młynarko! a jak tu u was porządnie, a czysto, a pięknie, jak mi Bóg miły, ledwie nie tak jak we dworze. Dzień powszedni, a u was tak jakby w niedzielę. Ale téż to nie dziwno, nie dziwno! bo u kogo tak piękne jagódki a oczka takie świecące, u tego i w chacie być musi świecąco.

To mówiąc, przystąpił do niéj i pogłaskał ją pod brodę, śmiejąc się a rozdziawiając gębę od ucha do ucha.

A Młynarka na to.

— O! stary, stary! a do umizgów jak młody.

— W starym piecu djabeł pali, a co? cha, cha, cha! — mówił organista i śmiał się.

A ona tymczasem wypchnęła dziewczynę do sieni, mówiąc coś do niéj za drzwiami, a potem ławę obtarła fartuchem i prosiła gościa aby siedział, a wyniosłszy dzbanuszek miodu z komory, postawiła przed nim i przepiła do niego.

Tedy bardzo był kontent Dominaszek, bo miód lubiał nad wszystko, i był wesół i rozpowiadał różności. I przysiadał się potem do pięknéj Młynarki i prawił jéj wielkie pochlebstwa, właśnie jakoby był młody i myślał już jutro przychodzić do niéj z muzyką. A ona już mu nic nie mówiła, jeszcze mu i sama dodawała ochoty. Tak to drudzy ludzie bywają fałszywi, a kobiety tak się umieją przyczaić.

A kiedy już organista myślał, że dobrze sobie usposobił Młynarkę, tedy zaczął pomału wyjeżdżać ze sprawą, bo już to u niego nic nigdy się nie działo za darmo. Więc począł tak prawić:

— Bodajto być mielnikiem na świecie! Ja żebym się drugi raz na świat urodził, to jużbym ani do szkoły nie chodził, ani na wojnę nie chodził, anibym kalikował w kościele: jenobym zaraz poszedł do młyna i nauczyłbym się mleć dobrze....

kształcone przez Francuzów, tudzież pułki szwajcarskie, utrzymywać będą powagę Papieża. Wojska austrjackie także opuścić mają legacje. *(Journal des Débats).*

— *Union* zawiera w przedmiocie memorjału następujący artykuł:

»Zaczynamy nareszcie dowiadywać się, co należy sądzić o owym sławnym memorjale, przypisywanym reprezentantom państwa sardynskiego i przedstawionym przez nich kongresowi paryzkiemu. Zrobiwszy go pierwej przedmiotem licznych polemik, skruszywszy mnóstwo kopji w tych drażliwych szrankach, prasa francuzka zgadza się teraz w podejrzeniu, że została zmistyfikowaną przez korrespondencje angielskie. Niech nam będzie wolno zanotować ten fakt i przypomnieć niedowierzanie, z jakiem przyjmowaliśmy romans ogłoszony w tym przedmiocie w kolumnach *Timesa*.

Przyznać trzeba, że opowiadania dziennika angielskiego sprzeciwiały się nieco pojęciom zdrowego rozsądku i przeczuciom prawdopodobieństwa. Według brzmienia memorjału, przypisywanego Piemontowi, chodziło co najmniej o odjęcie Papieżowi części jego państwa, narzucenie królowi neapolitańskiemu konstytucji, zmuszenie Austrji do nadania Lombardji liberalnych instytucji, wprowadzenie gwałtem Toskanji na tę samą drogę i uwieńczenie tego wszystkiego powiększeniem terrytorjum sardyńskiego. Możnaż przypuszczać żeby podobny program, jeżeli rzeczywiście istniał, mógł być przedstawiony kongresowi, w którym figurowały Austrja i Francja; Austrja tak zazdrosna o swoje posiadłości włoskie, Francja, której armje są tarczą katolicyzmu, zagrażanego w Rzymie przez stronnictwa rewolucyjne? A potem, jakże przypuścić żeby Piemont był tak naiwny, tak prostoduszny, tak niezręczny, żeby tak widocznie pokazywał swój osobisty interes w tych pretensjach powiększenia swojego terrytorjum? Byłoby to pokazaniem brzegów kart, a nawet odkryciem ich zupełnem, a nie jest wcale we zwyczaju, żeby dyplomacja tak niezręcznie postępowała.

Dziś więc prawie jest już dowiedzionem, że przedstawienie sardyńskiego *memorandum* w kongresie paryzkim, było po prostu bajką wylęgłą w mózgach korrespondentów angielskich. Ale jak wszystkie fantazje tych korrespondentów, ta także powstała zdaje się z rozmaitych pogłosek utrzymujących się obecnie. Mówiono tu także o memorjałach i notach, które były zakomunikowane przez pewne gabinety innym gabinetom. Fakt ten jest prawdopodobny; w każdym razie daleko jeszcze od tych opowiadań do twierdzeń londyńskich, i jeżeli z tego wszystkiego możemy wyciągnąć naukę, to tylko żeby być coraz ostrożniejszymi w przyjmowaniu setnych wieści, które śmiali kronikarze rozrzucają w powietrze w przedmiocie prac i postanowień kongresu paryzkiego.

— Najwięcej interesującym nas przedmiotem w dzisiejszych dziennikach angielskich, jest list ogłoszony przez *Morning Advertiser*, w przedmiocie Madagaskaru. Korrespondent tego dziennika nie chce żeby pozwolono Francji zająć i kolonizować wyspę Malgache, która uczyniłaby ją według niego panią Mozambiku, jednéj z najgłówniejszych dróg do Indji. List ten jest bardzo ważny. *(Union).*

— Ciało prawodawcze rozpoczęło wczoraj rozprawy nad prawem w przedmiocie reformy taryfy celnéj. Komissja napojona staremi przesądami, które ciążą Bogu dzięki nie nad rządem ale nad opinją publiczną we Francji, nie bardzo okazuje się przychylną systemowi mniéj ograniczającemu, niż ten który stanowi podstawę teraźniejszego prawodawstwa.

— Komissja budżetowa w Ciele prawodawczem pracuje ciągle i wkrótce ukończy swoje dzieło. Potok poprawek opóźnił nieco ten postęp w ostatnich dwóch dniach. Na nieszczęście te wszystkie poprawki dążą do powiększenia wydatków. Przewyżka dochodów, 15 miljonów, którą układający budżet nieroztropnie przyznali, obudziła w licznych autorach poprawek, chętkę powiększenia wydatków do równości z dochodami.

— Pewien były oficer marynarki, a dziś kolonista w Konba, pan J. Touzel, wydał broszurkę o najlepszym sposobie przedawania gruntów w Algierji. Jest to pisemko treściwe, gruntowne, natchnione dokładnem obeznaniem się z kolonizacją i nacechowane trafnością rozumowania. Zjawiło się ono bardzo w porę, w chwili kiedy administracja algierska zajmuje się właśnie zbadaniem téj samej kwestji. *(Journal des Débats).*

PRUSSY.

— Piszą z Berlina do *Gazety Kolońskiej:*

Rząd otrzymał depeszę od ambasadora swego w Paryżu, który mu donosi, że Prussy mają także postawić jeden statek wojenny na stacji przy ujściu Dunaju. Wszystkie mocarstwa należące do traktatu, mają utrzymywać statki wojenne na morzu Czarnem, i już tu cieszą się, że nasza flaga powiewać będzie na tem morzu, obok flag wielkich mocarstw morskich.

Towarzystwo kapitalistów angielskich, które się utworzyło w celu zbudowania kolei żelaznéj w Rossji, zagrożone jest niebezpieczną konkurencją ze strony kapitalistów pruskich, którzy także negocjują z rządem Rossyjskim, i mają tę wyższość, że projekt ich nie ogranicza się na jednéj linji, ale obejmuje całą sieć kolei w Cesarstwie.

(Journal des Débats).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w *Czasie*: Według ostatnich podań w dziennikach francuzkich i angielskich, kwestja co do przyszłéj organizacji Księstw Naddunajskich rozwiązaną została — tymczasowo. Konferencje paryzkie przyjęły za podstawę, że dawne umowy względem Księstw przestały obowiązywać, ale nie przestały obowiązywać Turcji układy dawniejsze z Księstwami Mołdawskiem i Wołoskiem. Stosownie do tych układów Turcja nie ma nad Księstwami władzy panującéj (*souveraineté*), ale tylko władzę najwyższéj zwierzchności (*suzeraineté*) niejako feodalną, którą określić we wszystkich odcieniach przy ustalonym dzisiaj systemacie państw nie łatwo. Księstwa otrzymać więc powinny organizację niepodległą, obejmującą trzy władze: prawodawczą, administracyjną i wykonawczą, całkiem od Porty odrębne, ale przez Portę potwierdzone. Taką organizację obmyślić i do takowéj wypracować projekt ma komisja mięszana, wysłana do Bukarestu, a potem do Jass, bo na połączenie obu księstw w jedno Turcja nie chce pozwolić. Komisja będzie mięszana, to jest złożona z członków wysłanych przez konferencję i z bojarów przez hospodarów wyznaczonych. — Praca komisji będzie długa, a dopóki się nie skończy, *status quo* obecny się utrzyma, *(Czas.)*

— Czytamy w *Journal de Constantinople:*

Od dawna uznano ważną jedność dowództwa w armji anatolskiéj i gdyby ta jedność była w niéj istniała w czasie ostatnich wypadków jakie miały miejsce w tych okolicach, można zaręczyć, iż sprawy tamtejsze byłyby wzięły tak pomyślny dla Porty obrót jak nad Dunajem.

Dziś kiedy wojna już jest ukończona, nie wynika ztąd żeby ta jedność dowództwa nie była już potrzebną w téj armji, przeciwnie będzie ona tam bardzo użyteczną i w tym to celu Omer-pasza został mianowany ostatecznie naczelnym wodzem wszystkich korpusów armji w Anatolji.

Nie wiemy jeszcze gdzie on założy swoją główną kwaterę i kiedy opuści Konstantynopol. Nim postanowienie w tym przedmiocie zostanie powzięte, Izmail-pasza mianowany naczelnym dowódcą korpusu armji w Erzerum w miejsce Selima paszy, ma za kilka dni udać się na miejsce swego przeznaczenia i przedsięwziąć stosowne do okoliczności rozporządzenia.

Mówią, że Vely-pasza, jenerał dywizji w tym korpusie, ma być zastąpiony przez Izmaila-paszę. *(Le Nord).*

— W Krymie w d. 1 kwietnia, nie wiedziano jeszcze urzędownie o zawarciu pokoju, ale tegoż dnia zawiadomiony o tem został jenerał Pellisier za pośrednictwem jenerała Lüders. Wojska radowały się bardzo że wkrótce ujrzą znowu swoją ojczyznę. Ewakuacja i porządek jakim ona ma się odbyć, zajmują wszystkich szczególnie. Anglicy zapytują się co zrobią z koleją żelazną z Balaklawy, a Francuzi, które pułki najpierwéj odpłyną. *(Indépendance Belge).*

Założenie szkoły rolniczéj

DLA ZACHODNIEJ GALICJI.

C. K. towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie wziąwszy na uwagę potrzebę założenia praktycznéj szkoły rolniczéj dla zachodniéj Galicji ogłosiło w Tygodniku Rolniczo-Przemysłowym (Nrze 12tym) jako w swoim urzędowym organie, projekt statutu dla takiéj szkoły. Ważność przedmiotu i coraz bardziéj wzrastająca potrzeba tego rodzaju zakładów, zachęca nas do podania treści projektu naszym czytelnikom:

»Przy zupełnéj zmianie stosunków rolniczych w naszéj prowincji, głosi odezwa towarzystwa z 1go kwietnia b. r., przy wielkim braku ludzi właściwie

---

Tedy już nie mogła wytrzymać Młynarka, jeno prędko przerwała, mówiąc:

— A na co wam się ta uczyć? umiecie wy i tak mleć dobrze... na gębie.

— Ba! jeżeli jest w nią co włożyć! — rzekł śmiejąc się Dominaszek.

— Nie koniecznie to chleb mielą, boć mielą i słowa a osłowa nie trudno. bo jak nie ma prawdy, to się najdzie i plotka.

Tedy spojrzał na nią Dominaszek z ukosa, ale zaraz to w żarty obrócił, wołając ze śmiechem:

— A, a, a! bodajże wam ząbki wybielały Młynarko! a gdzieżto z ust persony kościelnéj mogłaby wyjść plotka!

Ale to jeszcze jeno zachmurzyło Młynarkę, bo miała zęby naprawdę nie białe, więc jeno spojrzała niecierpliwie przez okno, a jemu rzekła tymczasem:

— No mówcie jeno Dominaszku, coście mieli na myśli, bom wam niechcący przerwała.

— Otóż ja miałem to mówić. — rzekł na to Dominaszek, — że mnie tu żona moja do was przysłała, bo właśnie karmi podświnka i trzeba by mu dodawać otrębów...

A kiedy to mówił, dała się słyszyć muzyka na dworze, i huki wielkie i krzyki, a pod samemi oknami coś zarżało wesoło. właśnie jakby konik wypuszczony ze stajni. Tedy się bardzo organista zadziwił, bo jak poznał Kuraska po rżeniu, tak i po muzyce poznał, że to idą z weselem, albo też idą gdzieś w swaty, a nic o żadnych swatach nie wiedział. Ale Młynarka jak gdyby zgoła nie zważała nic na to, rzekła do organisty:

— To wy chcecie koniecznie otrębów? ja myślała, że jeno trzaski polecą. ale kiedy chcecie otrębów, to i na otręby się zmiele.

Tedy to bardzo dziwno było organiście, bo choć był z książek uczony, jednak ani mu zaświtało, coby miały znaczyć te słowa.

A tu tymczasem zaczynają się walić we drzwi najpierwéj swat jeden i drugi, a potem Wojtaszek pan młody, a potem muzyka, a dalej już goście weselni, a wszystko przyjaciele Wojtaszka, najpierwsi pustacy na całą wieś.

Więc Młynarka czemprędzéj jupkę zarzuciła na siebie i zaraz odbyły się swaty, a odbyło się to krótko i węzłowato, bo już wszystko było dawniéj zmówione i przyszli swatać jeno tak dla zwyczaju.

Tedy zaraz grać kazali muzyce i pozasiadali za stołem, a Młynarka wyniosła dwa dzbany miodu i piwa konew i mięsiwa na misach, i prosiła gości, ażeby się raczyli darami Bożemi w jéj domu.

A Dominaszek stał zrazu jak głupi. bo już mu snać sumienie się odezwało inaczéj, i widział że bardzo tu był niepotrzebny. Byłby może już wtenczas wyrzekł się i miodu i piwa. choć mu bardzo pachnęły; byłby się może dał i za drzwi wyrzucić, żeby jeno go kto był wyrzucił. Ale wychodzić już jakoś nie wypadało, więc czemprędzéj się opamiętał i zaczął Młynarce winszować, że takiego pięknego młodzieńca wybrała i że młynowi sierocie znowu da ojca i gospodarza, i tak to ładnie zakręcił, że wszyscy się śmiali a Młynarka mu wielki kubek miodu nalała i zasadziła go z gośćmi za stołem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wykształconych w niższych zawodach obowiązków gospodarskich, szkoła do którój projekt niżéj się podaje może wielkie krajowi przynieść korzyści. Na jéj wzór mogą się tworzyć liczne zakłady *prywatne* i publiczne z mniejszym nakładem i do szczególnych potrzeb zastosowane.« Odróżniamy tu jeden wyraz by zwrócić w tę stronę uwagę naszych czytelników i tem chętniéj zgadzamy się z powyższem zdaniem, że o ile wiemy myśl ta została oddawna wprowadzona w wykonanie i to z jak najlepszym skutkiem, przez jednego z najzawołańszych gospodarzy wiejskich W. Ks. Poznańskiego.

Mająca się urządzić szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego, usposabiać będzie: najprzód; ile możności wszechstronnie uzdatnioną czeladź, powtóre: gospodarzy folwarcznych. Odpowiednio temu podwójnemu zadaniu, zakład ten z dwóch oddziałów składać się będzie, z których pierwszy ma być przeznaczony dla czeladzi i ma przyjmować chłopców lat 14 do 16 mających, zdrowych, obyczajnych, oddając pierwszeństwo umiejącym czytać i pisać po polsku. Drugi zaś przeznaczony dla kształcenia gospodarzy folwarcznych, będzie w sobie mieścił młodzież od 15 do 18 lat życia, posiadając zasady nauk wykładanych w niższych szkołach realnych. Ci będą płacić obowiązani po 100 złr. m. k. rocznie. Wychowańcy obu oddziałów obowiązani będą po trzech- lub cztero-letniéj nauce pójść na rok w służbę uzdatnieniu swemu odpowiednią, a przez zarząd zakładu sobie wskazaną i wykształcenie ich poniekąd dopełniającą.

Oprócz tych stałych i właściwych zakładu tego wychowańców, pryjmować będzie zakład na praktykę gospodarską pięciu młodzieńców dobrego wychowania i wzorowéj obyczajności, z zastrzeżeniem pierwszeństwa tym, którzy złożą dowód ukończonych nauk technicznych, a którzy zechcą wyuczyć się systematycznego wykonania prac rolniczo-gospodarskich i należytego ich cenienia. Ci mają płacić po 250 złr. m. k.

W szczególności wszakże głównem zadaniem tej szkoły będzie:

a) *W oddziele Iszym*, wdrożenie czeladzi, do usilnéj i wydatnéj pracy, tudzież do poznania stosunku sił i czasu do wykonania wszelkiéj pracy potrzebnych.

b) *W oddziele IIgim*, jasne rozpoznanie celu i właściwych środków wszelkiéj pracy, umiejętny wybór sposobów oszczędzania sił i czasu, a przeto nadania każdéj pracy najwyraźniejszéj możliwéj wartości.

c) *Dla praktykantów* zaś dokładne zbadanie szczegółów, pojęcie warunków i ocenienie wartości wszelkich prac rolniczych, gospodarskich, dla umiejętnego i właściwego późniéj kierowania niemi.

Teoretyczna część wykładu ma polegać na czytaniu dzieł elementarnych, jako i ważniejszych dzieł gospodarskich i technicznych i na zdawaniu znich sprawy ustnie i piśmiennie. Ta gałąź więcéj będzie czasu zajmować w zimie niż w lecie.

Jako pole pracy i nauki, szkoła praktyczna mieć będzie folwark o mniéj więcéj stu morgach ziemi uprawnéj, z potrzebnem zabudowaniem i odpowiednim inwentarzem. Praca około uprawnéj roli i pielęgnowanie wszelkich użytecznych w gospodarstwie roślin, ogrodnictwo, pasieka i chodowla zwierząt, będą wykonywane własnoręcznie przez wychowańców pod kierunkiem zwierzchności szkoły.

Przy téj szkole osobny ma być wydział dla sposobienia czeladzi żeńskiéj i rządnych gospodyń folwarcznych. Nauka w tym tak ważnym wydziale dla powodzenia gospodarstw wiejskich obejmować będzie: mleczarstwo, chów i tuczenie trzody, piekarstwo i pranie bielizny.

Przepisy utrzymania uczniów, szczegółowy rozkład nauk, porządek życia w szkole; prawa i obowiązki; w części obejmuje projektowany statut dla szkoły o któréj mowa, a bliżéj określić je ma osobna instrukcja.

Oto jest w treści projekt statutu dla mającéj założyć się szkoły. Jak się z tego okazuje, c. k. towarzystwo rolnicze daje zakładowi swojemu zakres szeroki, odpowiadający różnostronnym potrzebom postępowego rolnictwa, bo obejmuje tak dozorce jako i wykonawcę polnych robót. Znajdujemy w nim wzmiankę która szczególnie nas cieszy, tyczącą się ustalenia zasad moralności w wychowańcach zakładu; jéj brak zbyt często uczuć się daje w niższym rzędzie dozorców folwarcznych, a kraj cały i rolnictwo zbyt wiele na tem cierpią, aby wszelkie usiłowania w tym względzie nie były z radością przyjęte. Szkoła praktyczna będzie przyjmować zbyt małą może liczbę uczniów, aby jéj wpływ prędko stał się widocznym, ale jak powiada odezwa jest ona tylko próbą i wzorem; — życzymy aby jak najwięcéj był naśladowanym.

STANOWISKO JÓZEFA LOMPY

i jego ostatnie dziełko p. n.: „Geschichtl. Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse in der K. Kreisstadt Rosenberg. Kosel 1855."

(Ciąg dalszy.)

Wiele osób zarzucało wszystkim którzy przychylnie się o Lompie wyrażali, pewne nieuzasadnione uprzedzenie dla niego. Wielu nazywało pochwały o nim pisane, niezasłużonemi, przesadzonemi dytyrambami. Sądzę jednak, że zapatrując się z tego punktu, na który powyższemi uwagami wprowadzić chciałem, przyznają, że stanowisko Lompy na Szląsku jest nader ważne. dobroczynne, nie waham się wyrzec, wielkie. Te nawet wady, które gdzieindziéj poniżałyby zupełnie wartość pism jego, tam stają się może potrzebne. Lud z niezbyt rozwinionem pojęciem, słaby w języku ojczystym, nie zrozumiałby stylu wyszukańszego, wyrażeń kwiecistszych, a nawet poprawniejszych. — A droga ta, na którą Lompa nie rozmysłem, ale własnym wszedł może popędem jest niezawodnie jedyną, którą do powyższego celu dojść można. Jedno jeszcze nasuwa się pytanie, do dziełka o którem właściwie mówić zamierzałem najwięcéj się nawet stosujące, a mianowicie: dla czego Lompa wyłącznie po polsku nie pisze, lecz i po niemiecku swe prace ogłasza?

Dwa są zdaje mi się tego powody. Żywioł niemiecki tak silny na Szląsku, tak mnoga ludność mówi tym językiem, że czasem dla materjalnéj przyczyny pozbycia exemplarzy trzeba mu się i do niéj zastosować. Drugi zaś powód jest: że stanowisko Lompy przyrównać można do stojącego na pogranicznéj linji dwóch narodowości, które przez niego się stykają, a który obydwóch potrzebom pośredniczyć winien. A istotnie jest on tłómaczem, pośrednikiem potrzeb ludności górnego Szlązka, tém zaś szacowniejszym, że nigdzie w krajach naszego języka nie należy się tak obawiać niezrozumienia rzeczy, przez najniższą warstwę ludności jak w Szlązku, kraju fabrycznym, handlowym. — To, do czego p. Kosicki od lat tylu dążył (usilując tak dawno wydawać Gazetę Rząd. w polskim języku) udało się Lompie osiągnąć wiele wcześniéj i na obszerniejszém polu. Przemawianie do ludu tego zrozumiałym dlań językiem niezbędną było koniecznością, a wykonawcami jéj są dzisiaj jedynie Lompa i Kosicki. Lompa objąwszy obecnie urząd tłomacza Gazety (6 tal. dochodu wynoszący) byłwłaściwym najpierwszym tłomaczem. Potrzebę, którą on sam od tylu czasów poczuwał, zrozumiał także W. Rząd, gdyż dzisiaj stała się ona nazbyt widoczną.

Po tych uwagach. które mi się zdawały potrzebne do wyświecenia stanowiska Lompy na Szlązku, wartości książek w tym rodzaju się pojawiających, przystąpmy do ostatniéj jego pracy w niemieckim języku skreślonéj, a któréj tytuł na czele wypisaliśmy. Przypominam tu o wykazanéj poprzednio ważności każdego fragmentu z historji Szlązka, jeżeli ten tylko starannie obrobiony.

Właśnie takim jest podana nasza kronika Oleszna (Rozenberg). Autor spędził tam pierwsze chwile swéj młodości, tam odebrał pierwsze nauki, spotkał dobrych ludzi, ktorzy mu pomagali, (a których tu po imieniu nazywa), czuje więc potrzebę wywdzięczenia się jakoś i miastu, które ma dlań drogie pamiątki i ludziom, których wspomnienie mu miłe. *Sam ubogi, potrzebny* (jak to wyrzec się nie wstydzi) nie może inaczéj jak święcąc im pracę, pióro swoje. Szpera zatem w archiwach Oleszna, bada jego zapyloną przeszłość, — miastu, które mu promieniem nauki życie oświeciło, daje w zamian historję, a nie sięgając zbyt wysoko, pisze jego kronikę.

Kronika ta rozkłada się na cztery części:

I. *Powstanie miasta.* W tym ustępie streściwszy co mógł się dowiedziéć o pierwszych jego początkach (sięgających 1208 roku) podaje Lompa rys wzrostu jego budowli i kościołów. Kronikarskim sposobem przytaczane szczegóły mało ważne, wymieniane nazwiska nieznaczące, większą mają wartość dla miejscowych niż dla umiejętności.

„Okolica ta była niegdyś bardzo lesista i w zwierzynę obfitująca. Dla tego książę Henryk brodaty zbudował sobie na wzgórzu dom myśliwski, z którego okien dogodnie mógł polować. Odwiedzający go zaś książęta podziwiali bardzo lesistą okolicę i wykrzykiwali: O leśno! i ztąd miala dzisiejsza nazwa powstać." Nie na pewnéj jednak posadzie stoi etymologiczny wywód tego nazwiska; — dodaje bowiem zaraz autor: „iż niektórzy mniemają, iż mnogie olsze tu rosnące dały miano wznoszącemu się miasteczku.

Opisując daléj założenie i wzrost kościoła św. Anny, ładną przytacza legendę o powodach, które skłoniły do zbudowania w tém miejscu świątyni Pańskiéj.

„W dawnych bardzo czasach ukrywali się w tych lasach zbójcy, łupieżą i rozbojem przejeżdżających straszący. Pewnego razu szła przez las córka mieszczanina z Oleszna, sama jedna i spotkała bandę rabusiów. Widząc się w niebezpieczeństwie, padła na kolana, objęła rękami pień jakiejś sosny, a przytuliwszy się do niéj, gorąco się modląc wzywała pomocy św. Anny swéj patronki. Prośba jéj została wysłuchana, bo pomimo iż ścigający ją rabusie tuż nadbiegli, nie widzieli jéj wcale, choć koło niéj przechodzili. Tak szczęśliwie im zemknąwszy, przybyła do domu opowiadając rodzicom i znajomym pomoc, któréj od św. Anny doznała.— Zawdzięczając ten cudowny ratunek, kazała zrobić rzeźbiony obraz N. M. Panny z dzieciątkiem Jezus i św. Anną, który na téj saméj sośnie zawiesila. Ktokolwiek późniéj przed tym obrazem się modlił. był zawsze wysłuchany, doznawał licznych cudów, a miejsce to na całą okolicę zasłynęło. Postanowiono więc zbudować tutaj kościół."

(*Dokończenie nastąpi.*)

— Zarząd okręgu pocztowego podaje do wiadomości, że w expedycji gazet w Warszawie, oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Królestwie, nabyć można, wydaną w Petersburgu w języku rosyjskim książeczkę kieszonkową czyli zbiór przepisów pocztowych, do wiadomości powszechnéj odnoszących się. Cena exemplarza wraz z mappą Rossji Europejskiéj i Azjatyckiéj rs. 1 k. 25.

— Co do wód Vichy.— Artykuł podany w Kurjerze dnia 6 (18) Kwietnia r. b. Nr 103, bynajmniéj nikogo zadziwić nie może, bo dążności i cel jego każdemu są wiadome, t. j. wprowadzić w błąd szanowną publiczność i wzbudzić wątpliwość, iż wody przezemnie sprowadzone, nie są rzeczywiście u samego źródła świeżo czerpane, albowiem twierdzenie autora tego artykułu, jakoby dotąd nadejść nie mogły, jest w całém znaczeniu fałszywe. List od samego dyrektora établissament thermal de Vichy (Concession du Gouvernement, loi des 10 et 18 juin 1856) do mnie pod dniem 15 Marca pisany, następnie uwiadomienie z dnia 22 t. m., że 1szy transport złożony z 2,650 flaszek ze źródeł Grande grille, Celestins i Hopital, zawarty w 53 oryginalnych skrzyniach tegoż dnia koleją żelazną na ręce mego komisanta w Wrocławiu S. Kuznitzky et comp. wysłany został, jest najlepszym dowodem przeciw powyższemu ogłoszeniu. Rachunki oryginalne za wody Vichy, jako też i dowody przesyłki aż tu do miejsca, w każdéj chwili i każdemu pokazane być mogą, dla bliższego przekonania się o ile autor mija się z prawdą. Zbytecznėm jest tu nadmieniać, jakoby wyłącznie autorowi powyższego artykułu wody Vichy były sprzedawane i przesyłane, gdyż nie tylko mnie, ale i każdéj innéj prywatnéj osobie z Królestwa, dyrekcja wód Vichy za gotowe pieniądze z największą chęcią zapotrzebowaniom zadosyć czyni, bez żądania na to zezwolenia od autora, jako jedynego i wyłącznego posiadacza wód Vichy w Królestwie Polskiém. Kończąc ten nie miły dla mnie artykuł, nadmieniam, że w tém tylko zapewne moja wina, że chcąc jak najrychléj zadosyć uczynić wymaganiom szanownéj publiczności, zdołałem w skutku mych starań, otrzymać wcześniéj żądane wody Vichy, niżeli autor powyższego artykułu.— Dr T. Heinrich.

TEATR WIELKI. Jutro: *Mauprat*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *List i odpowiedź. Moja gwiazda. Ulicznik Warszawski.*

W drukarni J. Ungra — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*